Rok XLI | Niedziela 18 lutego 1934 | Należytość pocztowa opłacono ryczałtem. | Nr. 7

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Caloroczna 20 zł., półr. 10 zł., kwart. 5 zł., miesięczna 1·70 zł. Zagranicą 26 zł. Numer poj. 40 gr. Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE. Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie. Redagują: X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Michał Rękas.

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61. Konto czekowe P. K. O. Tow. „Biblj. Religijna". Lwów, Nr. 500.778. Rękopisów nie zwraca się.

Wielka rocznica ustanowienia Eucharystji i Kapłaństwa

Wielka dla kapłaństwa rocznica. Pod koniec obecnego Roku świętego odbędą się uroczyste obchody ku uczczeniu 1900-lecia ustanowienia N. Sakramentu Euchar. i Sakr. Kapłaństwa. Z inicjatywą tych obchodów wystąpił arcbp. Bartolomasi, przewodniczący włoskiego narod. komit kongresów Euchar., poparty przez wielu biskupów włoskich. Zamiar ten uzyskał aprobatę Ojca św., który też polecił Kard. Pacelli wystosować do arcbp. Bartolomasi list, zachęcający do przeprowadzenia odpowiedniej akcji i wyrażający życzenie, by wychodząc z Rzymu piękna inicjatywa ku obfitym korzyściom ludzkości znalazła oddźwięk nietylko we Włoszech, ale także we wszystkich innych diecezjach świata katolickiego. W związku z tem arcbp. Bartolomasi rozesłał do wszystkich biskupów włoskich pismo okólne, w którem podaje zatwierdzony i opatrzony błogosławieństwem papieskiem program uroczystości opracowany w ogólnych zarysach. Obchód składać się będzie z trzech części. Pierwszą z nich będzie kapłańska adoracja N. Sakr. w dniu 15 marca w tych miejscowościach, gdzie liczba kapłanów jest dostatecznie wielka. Drogą częścią obchodu będzie w niedzielę 18 marca nabożeństwo eucharystyczne dla wszystkich wiernych. Trzecią, dnia 29 marca, która zbiegnie się z uroczystościami Wielkoczwartkowemi, wspólna adoracja Najśw. Sakr przez kapłanów i wiernych, połączona z Komunją Generalną. Tę Komunję zaleca się Kapłanom i wiernym ofiarować Jezusowi Chrystusowi w podzięce za ustanowienie Sakr. Euch. i Kapłaństwa, zadośćczyniąc Mu za niewdzięczność ludzką, mimo tak nieporównanych darów Jego miłości.

Propozycja ta zyskała powszechne uznanie i codziennie wpływają już liczne zgłoszenia biskupów z zawiadomieniem o całkowitem przyłączeniu się do akcji w myśl życzeń Ojca św. Oczekuje się, że wszystkie diecezje świata katol. z równie żywym entuzjazmem przyjmą myśl poddaną przez Ojca św. (KAP.).

„To jest ciało Moje", „To jest kielich krwi Mojej", „To czyńcie na moją pamiątkę". Tysiąc dziewięćset lat mija [1]) od dnia, w którym z najświętszych ust Zbawiciela wyszły te słowa. Jezus „umiłowawszy swoje, do końca ich umiłował": nietylko „oddał duszę Swoją za przyjacioły Swoje" i „ofiarowan jest, bo Sam chciał", nie tylko zmazał Swą męką i śmiercią winę grzechu pierworodnego i wszystkich grzechów całej ludzkości i otworzył nam bramy niebieskie, ale w swej nieskończonej mądrości i bezgranicznej miłości obmyślił, i to właśnie „pridie quam pateretur", sposób, by odnawiać Swą ofiarę, by przebywać stale między nami („nie zostawię was sierotami"), by stać się dla nas pokarmem, napojem i lekarstwem, by na słabe ludzkie ramiona włożyć brzemię „angelicis humeris formidandum", bypowołać do Swej osobliwej służby zastępy kapłanów, którzy po wszystkie czasy *„pro Christo legatione fungentes"* mają w Jego Imię i w Jego zastępstwie wykonywać władzę tak nad rzeczywistem jak i nad mistycznem Jego ciałem.

Zbawienie świata dokonało się tylko raz, boć każdy dobry uczynek Boga-człowieka, a tembardziej olbrzymia suma cierpień fizycznych i moralnych, które Chrystus zniósł w ostatnim dniu Swego żywota wystarczyły jako najzupełniejsze i najdoskonalsze zadośćuczynienie Bogu Ojcu; dlatego męka i śmierć Chrystusa nie powtórzyły się i nie powtórzą. Ale Chrystus pragnie, by dzieło Jego odkupienia, Jego ofiara, odnawiało się i odtwarzało tak długo, jak długo będą ludzie na ziemi, pragnie pozostać z nami nietylko niewidzialnie jako Bóg, ale także zamieszkać widzialnie jako Bóg-Człowiek między nami, boć „rozkoszą Jego przebywać z synami ludzkimi". Pragnie, by owoce życia i śmierci, Jego nauka, Jego łaski udostępniały się wciąż ludziom i to przez ludzi. Zakłada Kościół, w którym składa Swą prawdę, Swą naukę. W Jego Imię głoszą tę prawdę Biskupi i ich pomocnicy kapłani, a Duch Święty, Duch prawdy czuwa, by tylko czyste ziarno prawdy Chrystusowej bez domieszki plewy i błędów ludzkich służyło ludz-

[1]) Oczywiście nie mamy zamiaru ani możności poruszać spornej kwestji o właściwym roku narodzenia, a zatem i śmierci Chrystusa Różnica 4—6 lat nie ma najmniejszego wpływu na znaczenie tych najświętszych pamiątek.

kości za pokarm duchowy. Chrystus daje Kościołowi w dzień Swego Zmartwychwstania władzę odpuszczania lub zatrzymywania grzechów; czyni Apostołów i ich następców biskupów (tudzież kapłanów, którym biskupi tę władzę zlecą) sędziami i kierownikami dusz ludzkich na to, by i tym, którzy upadli lecz pragną powstać, otwierać drogę do żywota wiecznego. Co więcej: daje kapłanom władzę, by jako zastępcy Jego, który jest we Mszy świętej „Sacerdos et victima", jako drugorzędni, ale prawdziwi ofiarnicy ponawiali w sposób bezkrwawy ofiarę na Golgocie. Miłość Jego, *„amor sacerdos"*, ponawia setki tysięcy razy w naszych oczach i przez nasze niegodne usta to, co uczynił w Wieczerniku dzień przed krwawą ofiarą Swego życia. A ta ofiara, to nietylko prywatna, osobista ofiara kapłana, ale wspólna ofiarą całego Kościoła, którego wszyscy członkowie korzystają z każdej Mszy św. W Komunji świętej wstępuje do serc kapłanów i wiernych *„vere realiter et subsiantialiter"* i to tak często, jak tylko zapragną. Staje się nam (jak Sam to powiedział) zaprawdę pokarmem i napojem, chlebem żywym, który z nieba zstąpił, a zarazem lekarstwem dla naszej słabości i rękojmią przyszłego, chwalebnego zmartwychwstania.

Przy Komunji świętej łączymy się nie tylko każdy indywidualnie z Chrystusem, ale cały Kościół, całe ciało mistyczne łączy się także ze sobą w tem *„sacramentum unitatis"*.

Kapłaństwo Chrystusowe, prawo sprawowania Ofiary, pośredniczenia między ludźmi a Bogiem, prawo włodarzenia łaską przy udzielaniu Sakramentów świętych; to wszystko bierze początek od miłosnego i potężnego słowa Zbawiciela: „To czyńcie na Moją pamiątkę" i to, jak wiemy z Jego innych słów „po wszystkie dni, aż do skończenia świata".

Przez dziewiętnaście wieków swego istnienia przechodził Kościół Chrystusowy różne koleje. Posiadał wielkie bogactwa i cierpiał niedostatek, otaczany bywał powszechną czcią i szacunkiem lub poniżany i poniewierany, był wielką potęgą w sprawach polityki i wogóle sprawach tego świata lub cierpiał prześladowanie, odnosił świetne triumfy lub ponosił dotkliwe klęski. To wszystko są objawy drugorzędne w życiu i działalności Kościoła; zasadnicze jego zadanie: prowadzić ludzkość do Chrystusa i zasadnicze środki ku temu: nauczanie prawdy, sprawowanie Ofiary świętej i sakramentów świętych pozostają zawsze te same i zawsze równie zbawcze i skuteczne. *„Christus heri et hodie!"*, a także założony przez Niego Kościół ma Jego obietnicę, że nic, ani bramy piekielne go nie przemogą. Wytrwał dziewiętnaście wieków, wytrwa i dalej, bo nie na ludzkiej mocy i ludzkim rozumie, ale na Chrystusowej oparty obietnicy.

Dlatego piękną i chwalebną jest myśl, by w obecnym roku świętego jubileuszu Odkupienia ludzkości — pamiętać także i obchodzić w radości, ufności i skupieniu pamięć dnia, w którym Jezus raczył dla dobra i Zbawienia wszystkich ludzi, wszystkich wieków ustanowić bezkrwawą Ofiarę i Kapłaństwo Nowego Zakonu. To wspomnienie niech będzie zarazem odrodzeniem się na duchu i aktem wdzięczności za to wszystko, co miłość Chrystusowa dała, daje i dawać będzie ludzkości przez Swoją Ofiarę, Swe Sakramenta, Swój Kościół. *X. A. G.*

Wodzów nam potrzeba!

(Art. dyskusyjny. — Dokończenie).

Nasz obowiązek kapłański w chwili obecnej przedstawia się bardzo prosto.

Pierwsze żądanie, jakie Bóg i ludzie nam stawiają — to świętość, a najpotężniejszym czynnikiem świętości kapłańskiej jest codzienna Msza św. i Komunja św., czyli żywy Chrystus obecny w rękach i sercu kapłana.

Co za potęga, co za szczęście piastować codziennie Boga... trzymać Go rzeczywiście, realnie w rękach swoich!

* * *

„Nie zostałem kapłanem, chociaż mnie rodzice do tego namawiali — wyznał mi pewien wierzący katolik — bo naprawdę wierzę, iż kapłan trzyma w ręku nie kawałek opłatka, lecz Boga samego... Nie czułem się godnym...".

* * *

„Czy ksiądz wie, jak trzeba odprawiać Mszę św.?" — zapytał mnie z prostotą inny.

„Zdaje mi się, że wiem, uczyli mnie przecież w Seminarjum — odpowiedziałem w tym samym tonie — ale rad będę posłyszeć od pana".

„Mój księże, ja myślę, że nie ten kapłan odprawia Mszę św. pobożnie, który myśli o zbudowaniu innych, lecz ten, co zapomina o wszystkich, a myśli tylko o Chrystusie i gdy Go w górę podnosi, to czuje w rękach i w sercu przebicie gwoździ i włóczni".

Zdumiony byłem głębokiem zrozumieniem i odczuciem, jakiej świętości domaga się od kapłana codzienna Msza św. A był to przecież człowiek świecki.

Minęło lat siedm i nie mogę zapomnieć tej nauki, wstydzę się tylko, żem jeszcze do niej nie dorósł.

* * *

W październiku 1932 roku odwiedziłem w Paryżu cierpiącego bardzo O. Mateo, apostoła Intronizacji Serca Jezusowego w rodzinach, którego znam od wojny światowej z jego kilkumiesięcznej krucjaty w 1916 r. w Szwajcarji.

„Bracie kochany — rzekł do mnie — uczyń sobie ze Mszy św. ośrodek życia i słońce dnia każdego, to ci wystarczy za wszystko. My kapłani niedoceniamy należycie tej codziennej, realnej obecności Chrystusa w naszych rękach, dlatego tak wiele wśród nas rutyny i bezduszności. A przecież nie maszyn, lecz świętych nam potrzeba!"

Dał mi na pamiątkę obrazek przedstawiający Chrystusa z sercem otwartem i wyciągnionemi ramionami, jak w koronie cierniowej na głowie, cały skrwawiony, z wyrazem niewymownego bólu na świętem Obliczu biegnie przez nasze „kulturalne" niwy, usiane wioskami i miastami, tonące w morzu krwi, w pożodze wojny i rewolucji. Podpisał u dołu: „Idźmy i my, abyśmy z Nim pomarli". Są to słowa św. Tomasza Apostoła, wyrzeczone do współtowarzyszów w chwili, gdy Jezus udawał się z Perei do Judei dla wskrzeszenia Łazarza, narażając się przez to na śmierć niechybną.

Te słowa wskazują nam drugi nasz obowiązek w chwili obecnej: gotowość na śmierć za Chrystusa, za Kościół i Naród.

Rozwodzić się nad tem zbyteczna. Nie kompro-

misowców bojaźliwych i ustępliwych nam potrzeba, lecz męczenników nieustraszonych i nieugiętych.

Nie ceremonjarzy i deklamatorów, lecz wodzów!

Trzeci obowiązek — to praca i walka w głębinach życia ludzkiego.

„Zajedź na głębię!" — rozkazał niegdyś Chrystus Piotrowi.

N i e w o l n o n a m p ł y w a ć w e f r a z e s a c h n a p o w i e r z c h n i ż y c i a! Musimy zstąpić do jego głębin: do głębin smutków i bólów ludzkich, do głębin tragicznych załamań i upadków, do głębin pragnień i nadziei, do głębin piekielnej nienawiści i walki, jaką bezbożni prowadzą przeciw Chrystusowi i Kościołowi Jego, przeciw pokojowi i szczęściu ludzkości.

W tych głębinach odnajdziemy siebie samych i braci naszych; w tych głębinach znajdziemy moc i prostotę, by życie wyzwolić z więzów rutyny, mechanizmu i martwoty; z tych głębin zaczerpniemy świeżej energji, by pokonać rozpętane zło i „n a z d e p t a n e m s z a t a n a c i e l e z a t k n ą ć z w y c i ę s k i s z t a n d a r C h r y s t u s a!"

* * *

Przez katakumby — do zwycięstwa! Kilka lat temu pewien mówca wyraził się na publicznem zebraniu w Chicago: „Miasto nasze prawdopodobnie nigdy się nie doczeka podziemnych kolei, ale doczeka się katakumb!"

Mówił to pod wrażeniem świeżych wypadków w Meksyku i w Hiszpanji, w obliczu prowadzonej przez żydów i wysłanników Moskwy propagandy bolszewizmu w Ameryce.

Możemy powtórzyć te słowa w Polsce. Jeśli sprawy nasze pójdą dalej tą drogą, jak dotąd, to Warszawa wpierw niż podziemnej kolejki doczeka się katakumb.

Ludzie przewidujący twierdzą, że wybuch nienawiści antyreligijnej, rozbudowanej sztucznie i podsycanej przez żywioły niechrześcijańskie, niechybnie u nas nastąpi.

Ale będzie krótkotrwały.

Zdusimy bestję!

B ą d ź m y j e d n a k p r z y g o t o w a n i n a w a l k ę i o f i a r y.

Jeżeli polscy bolszewicy, jadem żydowskiej propagandy zatruci, odpowiadają dziś kapłanowi, który ich wzywa na misje: „w o l e l i b y ś m y p r z e d ż y d e m s i ę s p o w i a d a ć, n i ż l i p r z e d k s i ę d z e m", to czego możemy od nich oczekiwać?

Gotowi są na rozkaz żydów palić nasze świątynie, rznąć kapłanów, gwałcić zakonnice, rozbić rodziny, upodlić kobietę, „pohulać na całego", jak w Rosji, w Meksyku, w Hiszpanji, na Wschodzie.

Wyczekują tylko swojej godziny! Ku temu zmierzają wszystkie przygotowania: propaganda niewiary, demoralizowanie młodzieży, a nawet dziatwy, zuchwałe napaści na ideały chrześcijańskie, szerzenie publicznego bezwstydu i tępienie społecznego zmysłu moralnego.

Nie brak już i głośnych żydowskich pogróżek: „J e ś l i k s i ę ż a t a k b ę d ą n a u c z a l i, t o z k o ś c i o ł ó w b ę d ą g r u z y, j a k w H i s z p a n j i".

Spotkałem się z takiemi pogróżkami na Polesiu, a łódzkie mamy również dobrze w pamięci.

Praca podziemna wrogów, przygotowująca wybuch, wre nieustannie.

Przygotujmy również ze swej strony naród do natychmiastowego odparcia podobnych zamachów, a zmniejszymy rozmiary katastrofy i zniszczenia.

P r z e d e w s z y s t k i e m j e d n a k b ą d ź m y s a m i g o t o w i n a w s z y s t k o!

Związani jesteśmy ślubami kapłańskiemi. Zacieśnijmy jeszcze bardziej te węzły, oprzyjmy się na Chrystusie i na osobistej bliskiej serdecznej przyjaźni. Łączmy się w ścisłe zespoły. Ucałujmy Krzyż i przyrzeknijmy Temu, Który na nim skonał z miłości ku nam:

1. Poświęcić całe życie nasze sprawie Bożej aż do krwi przelania.

2. Uczynić sobie ze Mszy św. św. ognisko życia naszego i słońce dnia każdego.

3. Czytać codziennie, rozważać i w czyn wprowadzać Ewangelję, Encykliki Stolicy świętej i listy naszych Biskupów.

Przeczytajmy w szczególności list niezapomnianej pamięci biskupa Łozińskiego „o pracy kapłańskiej", wydany w Pińsku w 1931 roku, oraz Statut tymczasowy „Koła X. X. Świętojańskich" tamże załączony.

Podstawą jedności kapłańskiej niech nam będzie *„Unio Apostolica cleri saecularis Sacratissimi Cordis Jesu"*.

Fundamentem jedności katolików świeckich i „S e r c w s z y s t k i c h z j e d n o c z e n i e m" niech się stanie dzieło „I n t r o n i z a c j i N a j ś w i ę t s z e g o S e r c a J e z u s o w e g o w r o d z i n a c h c h r z e ś c i j a ń s k i c h", rozszerzane w całym świecie przez O. Mateo, za błogosławieństwem trzech ostatnich Papieży.

Obydwie organizacje są już przez Kościół zatwierdzone i żadnych nowych aprobat nie potrzebują, a w działalności swojej są wolne i powszechne, jak sam Kościół katolicki.

Ulubioną lekturą naszą niech będą konferencje apostoła Serca Jezusowego, O. Mateo, p. t. „Jezus Król Miłości", które streszczają owoce jego dwudziestopięcioletnich bojów o panowanie Chrystusa nad narodami.

Stwórzmy z bojowników Bożych prawdziwy „Zakon Chrystusowy", który dotrze do wszystkich klas i warstw społecznych, wnosząc wszędzie na miejsce nienawiści i walki — miłość i pokój chrześcijański.

W ranach Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego Króla naszego wyczytamy dalszy program.

Nazwiska swego nie ujawniam narazie, bo pragnę, byście Czcigodni Bracia Kapłani wzięli pod uwagę nie osobę niegodnego sługi Chrystusowego,

lecz rzecz samą tu poruszoną. Odkryję oblicze, gdy się wyczerpie i skończy dyskusja.

Brat w Chrystusie.

Sprawa erygowania probostw

Jeden z księży zapytał mnie, jak to można pogodzić z sobą takie dwa fakty: z jednej strony Rząd podwyższa etaty na utrzymanie kleryków, a z drugiej strony nie godzi się na erygowanie nowych probostw w naszej lwowskiej archidiecezji. Nasunęła się mu ta niejasność, gdy czytał streszczenie mojego przemówienia przy rozpatrywaniu budżetu Ministerstwa WR. i OP. w Katol. Głosie Pracy.

Mam obowiązek tę rzecz wyjaśnić.

Rząd zgodził się wreszcie po 3 latach starań i po uchwalonych trzykrotnie rezolucjach w tej sprawie, przy ustawie budżetowej, bo to była sprawa pilna i konieczna. W wykazach bowiem figurowała dotąd suma etatów w naszej archidjecezji na utrzymanie kleryków 64, tj. najmniej w całej Polsce, we wszystkich diecezjach. To było rażącą krzywdą naszej archidjecezji i to wreszcie częściowo, gdyż mój wniosek, uchwalany trzykrotnie przez Sejm i Senat, szedł dalej — naprawiono. Minister Skarbu wstawił do budżetu na rok 1934 5 nowych etatów 25.

Inna rzecz z erygowaniem nowych probostw.

Kurjom Biskupim przysługuje zawsze prawo stworzenia nowych placówek duszpasterskich, ewentualnie nowych probostw, gdyż to należy do spraw wewnętrznych Kościoła, do wewnętrznej autonomji Kuryj Biskupich.

Rząd wówczas dopiero występuje ze swoją zgodą, gdy idzie o skromne pobory duszpasterza na nowej placówce, na które musi się znaleźć pewna kwota nowa w budżecie wyznań.

Jest faktem, że sumy budżetowe na duchowieństwo katolickie, a odpowiednio do tego także liczby proboszczów, wikarych i kleryków, są od roku 1925 prawie bez zmian. Z roku na rok przechodziły te same liczby osób i te same kwoty, choć z pewnością rosła w latach następnych liczba duszpasterzy i stacyj.

Kurje radzą sobie w ten sposób, że otrzymują ryczałty i rozdzielają je podług swego uznania. Wiadomo, że wielu naszych beneficjatów z poborów rządowych nie korzysta, a przypadające na nich fundusze służą biednym ekspozytom i proboszczom. Gorzej te sprawy przedstawiają się w innych diecezjach naszych na kresach z b. zaboru rosyjskiego, gdzie nie mogło być probostw lepiej dotowanych.

Rząd nowych erekcyj nie zatwierdza, aby nie wstawiać nowych kwot do budżetu, a więc ze względów oszczędnościowych.

Trudno zaś dziś o to się natarczywie upominać, skoro od paru lat wskutek kryzysu co roku zwija się etaty pracowników państwowych, redukuje się urzędników, powoduje się mimowolną tragedję wielu ludzi i rodzin.

Gdy we wszystkich działach administracji państwowej wydatki osobowe malały z roku na rok, wydatki osobowe wyznania katolickiego, z wyjątkiem roku przeszłego, przechodziły bez zmian, bo były, jak się to mówi w komisji budżetowej, opancerzone konkordatem. W tych warunkach trudno jest energiczniej nalegać na zatwierdzanie wniosków na nowe probostwa.

Nie można przecież erygować nowych probostw w archidjecezji naszej, a nie erygować ich na Wołyniu lub w diecezji pińskiej. Jeśli zaś Rząd dla specjalnych względów godziłby się na tworzenie nowych probostw na kresach wschodnich, to diecezje województw środkowych i zachodnich podnoszą żale, że nie są jednakowo traktowane.

Musi się tedy z temi rzeczami, w zasadzie słusznemi i potrzebnemi, nieco zaczekać, aż się cośkolwiek polepszy skarb państwa. Gdy budżety państwa są deficytowe, trudno znaleźć fundusze nawet na rzeczy słuszne i potrzebne. Gdy pożyczką narodową ratuje się równowagę budżetu i kurs złotego, nie można czynić krzyku dla podwyższenia sum budżetowych na duchowieństwo.

Potrzebę jednak nowych placówek na kresach wschodnich Rząd doskonale rozumie i docenia.

X. Szydelski, poseł.

Katolicyzm pod rządami Hitlera

Trudno jest dać dokładny obraz stanu sprawy wymienionej w tytule. Prasa niemiecka znajduje się w warunkach wyjątkowych i wiadomości przez nią podawane są... dość skąpe. Pouczającą jednak będzie rzeczą zanotować tu kilka faktów i rozważyć je.

Hitlerowcy dążą, jak się to mówi eufemistycznie, nie do ujarzmienia katolików, ale do „Gleichschaltung". Przeprowadza się to z jednej strony za pomocą konkordatu, z drugiej przy pomocy osobnej organizacji nazwanej: Arbeits-Gemeinschaft kathol. Deutscher. Wice-kanclerz von Papen, katolik, wyjaśnił zasady tego ruchu dnia 14 stycznia 1934 r. w słynnej swej mowie wygłoszonej w Gliwicach podczas zjazdu katolickiego. Jest to ten sam zjazd, na którym chciano porwać polskiego senatora prof. Panta, znanego przewódcę niemieckich katolików w Polsce, za jego zdecydowany opór hitleryzmowi.

V. Papen, stwierdza przedewszystkiem, że jakkolwiek katolicki Kościół otrzymał monumentalne encykliki „Rerum novarum" i „Quadragesimo anno", nie potrafił podanych w nich zasad, wprowadzić w życie. Uczynił to dopiero Hitler, swym niemieckim socjalizmem narodowym, dzięki czemu trzecia Rzesza słusznie chlubić się może, iż jest pierwszem państwem w świecie, które wzniosłe zasady papieży nie tylko uznała, lecz i w praktyce zastosowała.

By słuchaczy swych jeszcze bardziej utwierdzić w przekonaniu o wyższości hitleryzmu nad katolicyzmem, nie pominął Papen listu pasterskiego biskupów austrjackich. Zaraz na początku omawianej sprawy, zwalnia p. v. Papen swych słuchaczy od obowiązku posłuchu wskazaniom władz kościelnych w sprawach natury świeckiej, t. j. przy omawianiu stosunku kościoła do państwa. A dalej zapewnia, że wobec oficjalnych oświadczeń Hitlera, episkopat niemiecki stwierdził, że nie widzi niebezpieczeństwa dla Kościoła i religji w nowym ruchu. O pragnieniach pewnych kół stworzenia w Niemczech kościoła nordyjsko-germańskiego, wspomniał Papen jedynie mimochodem, twierdząc, że tendencje narodowo-socjalistyczne dążą do odbudowania nowych Niemiec na gruncie ideologji chrześcijańskiej.

Celem wprowadzenia w praktyczne życie takich „chrześcijańskich zasad Trzeciej Rzeszy", założono właśnie t. zw. A. K. D. czyli „Arbeits-Gemeinschaft katholischer Deutscher", mającą być „uzupełnieniem Akcji katolickiej", w pracy przebudowy państwa.

Zadania A. K. D. przedstawił w tych samych Gliwicach i w tym samym dniu, na zebraniu Związku katolickich akademików, stały współtowarzysz v. Papena X. Marianus Vetter, Dominikanin. O. Vetter, wychodząc z założenia, iż Akcja katolicka, nie mając żadnych politycznych celów w swym programie, a jest jedynie „sanacją moralną ludu", nie może być wrogą A. K. D., która znowu, stara się o „odnowienie wiary" w Niemczech. „Oba te dążenia i cele, mogą się uzupełniać i wspierać"... „Oby we wspólnej owocnej pracy, zgodnie i w pokoju, osiągnęły wspólny swój cel: niemieckie odrodzenie" — zakończył O. Vetter.

Ani katolik v. Papen, ani ksiądz Vetter, nie wspomnieli o uwięzieniu 150 kapłanów, mimo ich uprawnień na mocy art. 32 konkordatu!...

By mieć dostateczną ilość głosicieli ideałów narodowo-socjalistycznych, stara się hitleryzm wpływać i na wychowanie przyszłych przywódców katolików-księży. W tym celu w ubiegłym miesiącu zorganizowano wykład dla 450 kleryków wrocławskich, na temat stanowiska katolików wobec ruchu hitlerowskiego. Przemawiali: kleryk Wilhelm Koszyk, sekretarz AKD Robert Weiss i dziekan wydziału teol. na uniwersytecie wrocławskim prof. Haase. Główny referent Weiss, nawoływał teologów, by darzyli przywódcę nowych Niemiec zaufaniem i zachowali dla niego wierność; państwo bowiem, nie może być tylko tolerowanem, ale musi być uznane z głębi serca. Obaj inni mówcy, kleryk i dziekan, wyrazili radość, że dzięki Hitlerowi, marksiści i komuniści, utracili możność znieważenia kościołów i szerzenia w masach bezbożnictwa. Dzięki narodowemu socjalizmowi, zostały Niemcy uchronione od losu Rosji sowieckiej, a młody kapłan znajdzie w państwie narodowo-socjalistycznem dobrze przygotowany grunt pod swą przyszłą działalność duszpasterską.

Oto dziwne, niezrozumiałe pomieszanie poglądów, oto prawdziwa droga krzyżowa Kościoła katolickiego w Niemczech! Z jednej strony konkordat, przyznawanie się do chrześcijaństwa pozytywnego, a z drugiej prześladowania, trudności, szykany, więzienia. Walka toczy się jak widać na terenie związków, które się zwalcza i nie pozwala jak dawniej występować, w życiu publicznem. W Bawarji np. w ciągu ostatnich dwóch miesięcy, nie można było odbyć ani jednego zebrania kongregacyjnego. Ratunek dla katolicyzmu niemieckiego, istnieje tylko jeden: wierność zasadom katolickim i solidarność całego duchowieństwa i ludu z episkopatem. Inaczej drugi Kulturkampf będzie klęską Kościoła.

X. E. Dubaniowski.

Duszpasterstwo szpitalne w Polsce

Na tle sprawozdania, które podałem w poprzednich numerach „Gazety Kościelnej", trzeba rozważyć, w jaki sposób duszpasterze polscy, a w szczególności duszpasterze szpitalni zastosują w praktyce, dla swoich chorych to, co zyskujemy przez znamienne uchwały III. Międzynarodowego Kongresu Szpitalnictwa. Fakt, że takie uchwały zapadły na kongresie, złożonym z kilkuset przedstawicieli 40 narodowości i czterech kontynentów, powinien być potężną podnietą do pracy w duszpasterstwie chorych. Czasopismo *Nosokomeion* nr. 4 r. 1933 w sprawozdaniu z kongresu notuje takie znamienne słowa Dr. W. Altera, naczelnego redaktora tego pisma i jednego ze współtwórców towarzystwa: „Do wszystkich świadczeń, które daje choremu szpital kluczem, podstawą są świadczenia dla duszy chorego. Troska o duszę chorego jest przeto jednem z najważniejszych, podstawowych zadań szpitala. Zadanie to ma wykonać cały sztab pracowników szpitalnych. W wielu wypadkach chory potrzebuje jednak opieki duchowej religijnej należącej do duszpasterza. Dlatego Wydział naukowy VI: świadczenia dla chorego (jeden z wydziałów międz. tow. szpit.) byłby niezupełny, gdyby nie włączył do siebie także duszpasterstwa, jako czynnika, który daje nietylko etyczną, ale i leczniczo medycznie wartościową pomoc". Na wielu innych miejscach obrad wracano potem często do uznania w szpitalnictwie postulatów etycznych i religijnych. Skoro więc samo szpitalnictwo przygotowuje nam teren do pracy duszpasterskiej dla chorych i szuka metod i sposobów wbudowania tej pracy w całokształt nowoczesnego szpitalnictwa, naszym najprostszym obowiązkiem będzie wejść na teren, stanąć do współpracy.

Na wniosek naszej międzynarodowej komisji duszpasterstwa szpitalnego kongres zalecił towarzystwom narodowym organizowanie narodowych sekcyj duszpasterstwa chorych. Polskie Towarzystwo Szpitalnictwa w wykonaniu tej uchwały urządziło dn. 7. XII 1933 w Warszawie osobne naukowe zebranie, na które oprócz członków zwykłych zaproszono w charakterze gości: przedstawicieli władz wyznaniowych, duszpasterzy szpitalnych, siostry, pielęgniarki i t. d. Posiedzenie odbyło się pod przewodn. wiceprezesa P. T. Sz., Dr. Przywieczerskiego, naczelnika Wydziału w Ministerstwie, delegata Rządu Polskiego na kongres wspomniany w tem sprawozdaniu. Na posiedzeniu tem był wygłoszony referat, który tu podaję. Zarząd P. T. Sz. ma zamiar zająć się bliżej sprawą duszpasterstwa szpitalnego. Wszelkich bliższych informacyj udzieli sekretarz tow. (Warszawa, ul. Widok 23) wzgl. Sekretarjat Apostolstwa Chorych, Lwów, ul. Fredry 3. Zanim rzecz będzie zorganizowana, trzeba już zawczasu zabrać się do pracy. Ośmielam się tu poddać pewne myśli, które wyłoniły się w rozmowach z duszpasterzami, lekarzami, pielęgniarkami na terenie Polski, lub były poruszone w listach, które sekretarjat Ap. Ch. otrzymuje z całej Polski.

Zacząć trzeba od poznania stanu sprawy w Polsce, poszukać odpowiedzi na pytania: ilu jest duszpasterzy szpitalnych w Polsce, ilu jest zawodowych, ilu dochodzących, w jakich pracują warunkach, jaką wykonują pracę? Podane wyżej „zasady" stanowią równocześnie jakby ramy kwestjonarjusza, który każdy duszpasterz chorych powinien, dokładnie sprawę zbadawszy, wypełnić w dwóch egzemplarzach; jeden dla siebie zostawić, by potem porównać z nim swoją następną pracę, drugi posłać do mającej się stworzyć komisji, wzgl. tymczasem na podane wyżej adresy. Z chwilą sporządzenia takiego poglądu na stan sprawy w świetle „zasad", trzeba będzie zabrać się do rozsądnego wprowadzania tych zasad w życie na terenach, które każdemu oddane są pod opiekę.

Międzynarodowe Tow. Szpitalnictwa i narod. tow. szpitalnictwa mają charakter tow. naukowych. Duszpasterze szpitalni w Polsce będą musieli więc swojej pracy nadać charakter naukowy, poznać lepiej odnośne działy teologji i medycyny, książki, czasopisma, organizacje. Trzeba będzie zebrane doświadczenia i materjały opracować naukowo, podać je w pi-

smach fachowych. Gazeta Kościelna ma zamiar prowadzić osobny dział: duszpasterstwo chorych, Polskie Tow. Szpitalnictwa uwzględni te sprawy w swoim organie, który w r. 1934 ma się ukazywać perjodycznie, nie jak dotąd doraźnie tylko. Na terenie Międzyn. Tow. Szpit., podczas kongresu okazało się, że współpraca naukowa między lekarzami, pielęgniarkami i duszpasterzami da się znakomicie przeprowadzić. Jest nadzieja, że taka współpraca na terenie Polski będzie także mogła rozwijać się z wielkim pożytkiem dla chorych i dla stanu szpitalnictwa naszego.

Na zaproszenie rządu i delegacji Italji następny kongres szpitalnictwa ma odbyć się w r. 1937 w Rzymie. Ufajmy, że ten okres wykorzystają katolicy do intensywnej pracy w duszpasterstwie i w szpitalnictwie i że w Rzymie zjawią się jeszcze liczniej niż w Belgji i okażą jeszcze większe, bogatsze plony pracy dla chorych, do której religja Chrystusowa szczególniej wzywa. Powinni tam zjawić się szczególnie licznie duszpasterze szpitalni i okazać swoją pracę i do nowej pracy nabrać sił... właśnie w Rzymie.

X. M. Rękas.

Nowy projekt prawa małżeńskiego

W niedzielę dnia 21 stycznia b. r. odbył się w Sali Rady Miejskiej w Warszawie odczyt X. Jerzego Jaglarza, na temat „Zagadnienie prawa małżeńskiego w Polsce“. Projekt ten w urywkach był ogłoszony w prasie. Podajemy go jako materjał, który wywoła zapewne burzliwą dyskusję.

X. Jerzy Jaglarz, wychowanek uniwersytetu insbruckiego, przedstawił proponowane przez siebie zasady nowego prawa małżeńskiego, które ujął wraz z naukowem uzasadnieniem w pracy swej p. t. „Problem kodyfikacji prawa małżeńskiego w Polsce“, świeżo wyszłej w Poznaniu z druku. Prelegent podkreślił, że chociaż proponowane przez niego przepisy ustawy państwowej, nie zawsze będą ściśle zgodne z przepisami prawa kanonicznego, to jednak katolików w sumieniu prawo kanoniczne zawsze będzie obowiązywało, mimo odmiennego nawet prawa państwowego. Jeżeli Kościół katolicki pragnie dojść do porozumienia z Państwem, to dlatego, by wybrać mniejsze zło i usunąć niebezpieczeństwa, które ułatwiaćby mogło liberalne państwowe prawo małżeńskie.

Po wyjaśnieniu celu i istoty małżeństwa oraz jego charakteru sakramentalnego od zamierzchłych czasów prelegent stwierdził, że Państwu brak siły, aby samo mogło utrzymać i ubezpieczyć wysoki poziom moralny małżeństwa, dlatego musi ono starać się o współdziałanie z Kościołem. Konsekwencją tego jest przyjęcie do prawa państwowego małżeńskiego zasady praw wyznaniowych w ramach ustawy państwowej.

Co do reformy prawa małżeńskiego w Polsce, Państwo niema jednak zupełnie wolnej ręki, ponieważ pewne sprawy są już przesądzone Konkordatem. Mianowicie art. 4 punkt c Konkordatu daje ze strony Państwa gwarancję, że Państwo zapewni Kościołowi wykonywanie jego jurysdykcji nad prawami małżeńskiemi z mocą na forum państwowem w granicach ustaw obowiązujących w chwili podpisania Konkordatu. Z tego wynika, że Państwo pogwałciłoby swe zobowiązania konkordatowe, jeżeliby *a)* odmówiło ważności małżeństwom ważnym w obliczu Kościoła w b. zaborze austrjackim i rosyjskim, *b)* jeżeli zezwoliłoby na rozwód małżeństw katolickich w tych zaborach, i *c)* jeżeliby chciało w b. zaborze rosyjskim odebrać skutki prawne na forum cywilnem sądownictwu duchownemu katolickiemu. Wzgląd na jednolitość ustawodawstwa domaga się, by owe przywileje rozciągnąć na cały obszar Państwa Polskiego.

O ile chodzi o zapewnienie wolności wyznania i sumienia jednostce, zgodnie z art. 111 Konstytucji, to prelegent proponuje pozostawienie jednostce dowolności w wyborze systemu prawnego, wedle jakiego pragnie swe małżeństwo zawrzeć. Wyboru tego można dokonać tylko raz t. j. w momencie ślubu. Wyboru dokonuje się przez przynależność do wyznania, względnie przez bezwyznaniowość. Wyznawców wyznań o uznanem prawie małżeńskiem, będzie obowiązywało ich prawo wyznaniowe, wszystkich innych prawo państwowe, tak co do zawarcia ślubu, jak i możliwości rozwodu i sądownictwa.

Co do sądownictwa, to prelegent dowodzi, że z Konstytucji nie można wyprowadzać dowodów ani za, ani przeciw sądownictwu wyznaniowemu. Pod pewnym względem sprawa ta jest już przesądzona w Konkordacie na rzecz Kościoła katolickiego. Prelegent proponuje, by sądom wyznaniowym oddać tylko sprawy dotyczące ważności małżeństwa. Sprawy zaś rozwodowe rozpatrywałyby wyłącznie sądy państwowe, w sprawach o rozłączenie małżonkowie mieliby wybór sądu. Wyrok sądu duchownego byłby zbadany przez sąd apelacyjny państwowy w kierunku właściwości orzekającego sądu wyznaniowego i po zaopatrzeniu przez sąd apelacyjny klauzulą wykonawczą (podobnie jak według konkordatu włoskiego) miałby moc na forum państwowem.

Upraszamy bardzo o możliwie rychłe wyrównanie reszty prenumeraty za rok ubiegły i o wpłacenie przynajmniej części za rok bieżący. Za rok 1933 zalega jeszcze z opłatą 4. część prenumeratorów, a za poprzednie lata nie wpłacono jeszcze kwoty, równej prawie całej półrocznej prenumeracie.

„Głos Ewangelicki“ o Kościele katolickim

Organ ewangelików polskich z dnia 17. XII. 1933 w artykule „Quo vadis Ecclesia Evangelica?“ zwraca uwagę na coraz bardziej rosnącą tęsknotę wśród ideowych ewangelików za Kościołem powszechnym wobec prądów rozkładowych w protestantyzmie.

„Nad kościołem protestanckim — pisze „Głos Ewangelicki“ — zwłaszcza w Niemczech, niezawodnie w następstwie głębokich przemian i wstrząsów psychicznych po wielkiej wojnie, dziwne, niepojęte fatum zaciążyło. Po smutnych i bolesnych wyczynach przywódców teologji dialektycznej, wywołujących niejednokrotnie zamieszania godne ubolewania, szerzących dezorjentację w obozie niemieckiej teologji protestanckiej, zapanowała widoczna radość wśród teologów katolickich, głoszących jawnie, iż ta teologja dialektyczna jest niejako ostatnim bastjonem naszym (das letzte Loch, auf dem die Protestanten pfeifen!). Jeśli on padnie, cóż innego pozostanie, jak ze wstydem wrócić na łono kościoła katolickiego? Po takiem przymilaniu się i przykomarzaniu do katolicyzmu teolo-

gów protestanckich w rodzaju Fr. Heilera i i., przekonanych o tem, iż tylko krótka chwila i mały krok nas dzielą od otwartych naoścież bram „sanctae Ecclesiae Romanae", nie możemy wszak dziwić się, iż takie poglądy powstać mogły. Jeśli takie rzeczy i opinje możliwe są w Niemczech, nie powinniśmy się dziwić, iż w Anglji, w krajach Skandynawskich, w ojczyźnie Latimera, Cranmera i Knoxa, Gustawa Adolfa i Soederbloma, zauważyć można wyraźny nawrót, jawne oderwanie się od podstaw protestantyzmu i wyrzeczenie się jego pierwotnych nauk, zasad i wierzeń... Jeśli kościół katolicki, jego organy powołane do sumiennego i wszechstronnego badania przejawów życia społecznego w całem jego poziomym i pionowym układzie i przekroju, baczną zwracają uwagę na to, co się dzieje w świecie protestanckim, skrzętnie notując, jak dziś wybrało się grono wpływowych przywódców kościoła Anglikańskiego do Rzymu, jak wczoraj w Norwegji wpływowy teolog protestancki (Damgaard) publicznie domagał się przywrócenia usznej spowiedzi w kościele ewangelickim, ileż bardziej my powinniśmy stać na straży naszych interesów kościelnych. Nie zadowalamy się mdłą wymówką, iż nie jesteśmy sędziami ludzkiego sumienia. Zastanowić się należy głęboko, dlaczego ten i ów z teologów ewangelickich (Peterson, Banhofer, Orchard) porzucili „domowników wiary" i skryli się pod opiekuńcze skrzydła kościoła rzymskiego, za którego pięknemi nabożeństwami, bogatemi formami liturgicznemi, licznemi sakramentami lub nawet za którego dyscypliną żelazną, celową organizacją, poczuciem siły ci wszyscy tęsknili. Od słynnej pisarki norweskiej Undset, która wystąpiła z naszego kościoła, od Axela Munthego, de nomine protestanta, który na każdej prawie karcie swej dziś na 14 języków przetłumaczonej książki: „Księga z San Michele" wychwala katolicki kościół, który nie starając się o najmniejszy dowód i uzasadnienie dla swoich wierzeń, przecież jest najpoważniejszą organizacją kościelną na świecie, podczas gdy protestantyzm, co zawsze i wszystkim wszystko starał się uzasadnić, rozpada się i w jawnym znajduje się rozkładzie", nie bardzo różni się wielki i wpływowy Karol Barth, główny filar niemieckiej teologji dialektycznej. Wszak Barth głosi peany na cześć katolicyzmu, on ubolewa nad tem, iż protestanckim sługom boskiego słowa, „verbi divini minister" reformacja wszystko odebrała i okrutnie tylko Biblję zostawiła i tęsknotę za pięknemi nabożeństwami katolickiemi, magnifikatami, transfiguracjami i t. p. Nie kto inny jak Barth, teolog, dogmatyk w dodatku reformowany, przejmuje się i zachwyca pozazdroszczenia godną rolą katolickiego kapłana przy ołtarzu, który staje się w chwili podniesienia „sanctissimum" podczas Mszy św., twórcą Stwórcy — creator creatoris — drugim Jezusem Chrystusem.

GŁOSY PRASY

O nowe zasoby dla umysłu.

Adam Grzymała Siedlecki zamieszcza w Kurjerze Lwowskim (3. II. 34) fejleton, w którym wskazuje wartość tygodnika dla kultury umysłowej. Gazeta Kościelna jest tygodnikiem fachowym dla księży, uwagi znakomitego pisarza — mutatis mutandis — odnoszą się do działalności naszego pisma, wskazują jego doniosłość w podnoszeniu poziomu kultury duchowej polskiego duchowieństwa w zakresie duszpasterskim.

Po wstępie, w którym na podstawie wspomnień z dzieciństwa opisuje działanie tygodników dawnego typu na dzieci i starszych, tak pisze dalej autor:

„Dla dzieci czasopismo było kształcącą zabawką, dla dorosłych nieustannem dopełnianiem zasobów wiedzy i kultury. W sposób popularny, dostępny dla wszystkich wprowadziło ich w bieg postępu nauk i cywilizacji, w nowe teorje i nowe idee. Ścierało z ich mózgów tę rdzę zastoju, jaką na każdym z nas nieubłaganie osadza atmosfera życia powszedniego, kłopoty i walka o byt. Lubowano się wówczas w czasopismach, nie było tak skromnego domu, gdzieby poczta nie przynosiła choćby jednego tygodnika. Szanowano je, oprawiano starannie, przechowywano. Czasopisma stanowiły podstawę bibljotek domowych.

Tak było u nas, tak jest do dziś dnia w zachodnich społeczeństwach. Zazdrość zbiera, gdy się śledzi tę nieprzeliczoną mnogość i różnorodność czasopism angielskich, amerykańskich, francuskich, niemieckich. Jaka jest ich poczytność, niema potrzeby o wiadomość zwracać się do administracji, wystarczy rozejrzeć się w mnogości ogłoszeń, jakie w tych czasopismach zamieszczają tam firmy bankowe, przemysłowe, kupieckie. Zmysł handlowy liczy też i na trwałość czasopisma. Gazeta jest jednodniowym objektem podaży intelektualnej, poza bibljotekami publicznemi nie widzi się zbiorów dzienników, natomiast tygodnik, czy miesięcznik pozostaje w domu abonenta, zdobi stoły jego gabinetu przez dłuższy czas, jeśli nie stale, więc i większe szanse, że raz zamieszczone ogłoszenie wielokrotnie wpadnie w oko czytelnika.

Poczytności pisma nie stworzy całkowicie najruchliwsza przemyślność redaktora — stwarza ją przedewszystkiem kultura zamiłowań umysłowych w warstwach czytelniczych. Sfery inteligentne we Francji, w Niemczech, czy krajach anglosaskich rozumieją praktyczną wartość życiową czasopisma. Europejczyk rozumie i wie, ile traci w swoim rozwoju, czyli w swojej sprawności życiowej, gdy się wyeliminuje z temperatury tego wirującego koliska ciągle powstających, rosnących i narastających zjawisk, które każdy dzień nam przynosi. Oczywiście, że od finansisty nie wymaga się, by o astronomji wiedział tyle, ile o niej wie Einstein, — od inżyniera nie wymaga się dokładnych szczegółów o badaniach nad hormonami, a od lekarza wyspecjalizowania się w hypotezach o cywilizacji hetyckiej, ale stare, doświadczone społeczeństwa europejskie zdają sobie sprawę, że bez ciągłego wczuwania się w sens nowych zdobyczy naukowych i w sens nowych dostępów do życia, bez ciągłego obcowania z dziedzinami ogólno-kształcącemi nie dochodzi człowiek nawet w swojej specjalności do ostatecznych horyzontów.

Zainteresowanie się sprawami ogólno-kształcącemi daje mózgowi odświeżenie, czyli daje nowy magazyn nowych sił dla pracy zawodowej. Europejczyk to doskonale rozumie i dlatego w Europie tak poczytną kategorją piśmiennictwa jest tygodnik, miesięcznik, kwartalnik, gdzie w lekkiej formie, w dostępnym sposobie znajdzie wszystko, co pozwala mu mieć współżycie z pochodem myśli, formujących nasz dziśdzień i nasze jutro.

Bez czasopism cywilizacja zeszłaby do stanu cywilizacji egipskiej: imponujące wyniki wiedzy i kultury u wtajemniczonych i najzupełniejsza niewiedza w całem społeczeństwie"

Rozpowszechniajcie polską prasę katolicką!

Z żałobnej karty

Ś. p. X. Franciszek Ziemba

W ostatni dzień starego roku 1933 oddano ziemi doczesne szczątki jednego z szarych duszpasterzy, pracujących w okolicach „zabitych deskami", a owe „deski", to 36 km. drogi raz w górę, raz w dół do najbliższej stacji kolejowej i do najbliższego sąsiada kapłana. Taką właśnie placówką duszpasterską jest piękny, o bardzo zdrowem górskiem powietrzu Feliciental (jest na konkursie do końca lutego). Parafja ta wymaga od swego duszpasterza wiele sił i to młodych, bo z czterech kościółków filjalnych jeden odległy o 26 (dwadzieścia sześć) km. ciężkiej do przebycia, górskiej, kamienistej drogi, drugi o 18 km., trzeci o 10 km. Ludność w swej większości to robotnicy tartaczni, obecnie oczywiście bezrobotni. Uposażenie proboszcza to kilkanaście morgów stoków górskich, na których czasem zazieleni się nieco trawki na pastwisko dla krowy, czasem nawet trochę nikłego, rzadkiego owsa się wysypie. Plebania murowano-drewniana, w części zagrzybiona. Zato woda do picia znakomita, powietrze ożywcze, szmer strumyka zdolny wywoływać poetyczne nastroje.

Ś. p. X. Franciszek Ziemba przybył do tej parafji prawie w 60 r. życia i pasterzował tam ze sympatycznym humorem i kapłańską pogodą ducha około 13 lat. Największego zmartwienia doznawał z tego powodu, że nie mógł w pełni okazać swej skądinąd znanej gościnności, bo nie wielu nawet bardziej towarzysko nastrojonych przyjaciół odważało się na tak uciążliwą drogę. Ale kto się zdecydował i potrudził, jakżeż serdecznego, mazurskiego doznawał przyjęcia. Przed czterema laty tak gościnnie przyjmował i tak szczerze dogadzał kolonji sierót ze Śląska umieszczonej w jego parafji, że konik i krówki plebańskie poszły na bęben i już się więcej inwentarza, za którym zresztą nie żałował, nie dorobił.

Zapalenie płuc zaciągnięte zeszłej zimy w kościółku filjalnym rozwinęło się w gruźlicę. Gdy się zorjentował, że już parafji służyć nie może, złożony w saniach wybrał się, choć z ciężkiem sercem do szpitala. Nim do stacji kolejowej dojechał, w drodze Bogu ducha oddał. Znać wolą Bożą było, by duszpasterz wśród swoich owieczek spoczął. *X. Dr. M. B.*

Ankieta w sprawie Gazety Kościelnej

„Gazeta Kościelna" zawsze uważała za swój obowiązek być w ścisłej łączności z czytelnikami, poznawać ich sądy i poglądy, stosować się do ich życzeń i wskazówek, korzystać z ich współpracy. Czasy obecne są tak niezwykłe, że uważaliśmy za stosowne położyć szczególniejszy nacisk na tę metodę współpracy, nawiązać nową, jeszcze ściślejszą łączność z czytelnikami, powiększyć grono współpracowników, dokładniej poznać ich sądy i wskazówki co do „Gazety Kościelnej".

W tym właśnie celu, za inicjatywą Komitetu Wydawniczego i Redakcji, zwołano zebranie ankietowe dn. 22.I b. r., które jest tylko jakby zaczątkiem ankiety, do której zapraszamy gorąco wszystkich naszych Czcigodnych Czytelników i Współpracowników z poza Lwowa.

Zebranie zagaił w imieniu Komitetu wydaw. i redakcyjnego X. Prałat I. Chwirut, który oświadczył, że do urządzenia tego zebrania zachęcał sam Arcypasterz JE. X. Arcyb. Twardowski. Potem przedstawił stan prawny, wydawniczy i redakcyjny pisma oraz cel zebrania.

Przewodnictwo zebrania objął J. M. Rektor Uniwersytetu, X. Prałat Dr. A. Gerstman. Poczem Red. „G. K." przedstawił plany na najbliższą przyszłość (por. w nr. 53, 1933 oraz nr. 5, 1934), oraz prosił, by zebrani wypowiedzieli się o tych planach, uzupełnili je, przystąpili do czynnej bliższej współpracy.

W dyskusji, która rozwinęła się potem, zabierali głos kolejno uczestnicy zebrania. J. M. X. Rektor Gerstman w dłuższem przemówieniu wyjaśnił, że „Gazeta Kościelna" powinna być pismem praktyczno-duszpasterskiem, gdyż z ogólnego układu prasy katolickiej w Polsce taka właśnie rola przypada „G. K.". Gazeta ma stać się jakby zbiorem narzędzi, praktycznych pomocy w pracy duszpasterskiej. Szczególniej uwzględnić należy stosunek do Akcji Katolickiej, starać się o stałych współpracowników, w artykułach wstępnych przypominać główny cel pisma i pracy duszpasterskiej, traktować także sprawy polityczne, ale ogólne nastawienie będzie apolityczne.

X. Dr. M. Wyszyński, profesor U. J. K., dziekan Wydziału Teol., podkreślił, że obecnie „Gazeta Kościelna" jest jedynem tego typu pismem, jedynym zawodowym organem duszpasterskim w Polsce, że więc powinna pod każdym względem stać się ogólno-polską, wejść w ramy akcji prasowej, pozostającej pod kierunkiem Komisji Prasowej Episkopatu Polskiego, uwzględniać sprawy partykularne i ogólno-polskie, mieć ogólno-krajowy zasięg wiadomości, wpływów, współpracowników, stać się rzeczywiście odbiciem życia duszpasterskiego całej Polski, warsztatem dla duszpasterzy ze wszystkich stron kraju. Wydział Teologiczny U. J. K. udzieli „G. K." wszelkiej pomocy, umożliwi korzystanie z bibljotek uniwersyteckich i t. d.

X. Dr. T. Długosz, profesor historji Kościoła, rozwinął myśl: „Gazeta Kościelna" ma być czemś w rodzaju kursu duszpasterskiego w permanencji: powinna więc objąć całokształt spraw duszpasterskich, do ważniejszych powracać stale w osobnych działach, traktować także sprawy z pogranicza duszpasterstwa, sprawy polityczne, społeczne, artystyczne i t. p.

X. Dr. J. Nowicki, wicerektor Seminarjum Duchownego, omawiał dział prawa kościelnego i świeckiego, teologji moralnej, sprawę referowania Acta Apostol. Sedis.

X. Dr. J. Stepa, profesor filozofji U. J. K. wskazał potrzebę i korzyści prowadzenia działu społeczno-kulturalnego, podającego artykuły, recenzje, informacje z nauk różnych, przydatne duszpasterzom, należałoby uwzględniać także prasę antykatolicką, dawać odpowiedzi na poważniejsze zarzuty.

X. dr. J. Dajczak, profesor gimn., sekretarz Koła Katechetów, mówił o dziale biblijnym; artykuły, informacje o nowych wydawnictwach, naukowe opracowanie perykop z Pisma św., jako materjał do kazań, homilij i t. p.

X. Dr. S. Szydelski, prof. U. J. K., poseł na Sejm, domagał się uwzględnienia spraw bieżących z życia narodu i katolicyzmu, tworzenia t. zw. historji współczesnej: korespondencje z Watykanu, sprawozdania

z „Osservatore Romano"; dla wykonania tego wielkiego programu skupić kapłanów, piszących około G. K.

X. Dr. M. Białowąs, prof. gimn., zwrócił uwagę na konieczność „przeglądu pism perjodycznych": zbierać pisma nadsyłane do Redakcji, postarać się o większą ich ilość, udostępnić je szerszemu kołu współpracowników.

W dyskusji obok wyżej wymienionych zabierali doraźnie głos inni obecni. Postanowiono wnioski oddać do rozważenia i wykonania Komitetowi Redakcyjnemu, przyczem przyrzekli swoją współpracę oprócz osób wyżej podanych: X. Dr. A. Bogdanowicz, kanonik Kap. Orm.; X. Dr. E. Gola, sekret. Sądu duch.; X. Dr. J. Kwiatkowski, prof. gimn.; X. Dr. A. Klawek, prof. Uniw. J. K., red. „Collectanea Theol."; X. prałat Z. Hałuniewicz, kanclerz Kurji Metropolitalnej; X. Dr. P. Stach, prof. Uniw. J. K.; X. Dr. S. Szurek, prof. Uniw. J. K., X. Dr. G. Szmyd, proboszcz paraf. św. M. Magd. we Lwowie.

Redakcja podaje to szczegółowe sprawozdanie w tym celu, by zachęcić Czcigodnych Braci Kapłanów do uczestnictwa w ankiecie, do wyrażania swych sądów i postulatów. Wszyscy razem: czytelnicy, współpracownicy stali i przygodni, komitet redakcyjny, musimy sobie dobrze zdać sprawę z tego, że w naszych rękach leży przyszłość „Gazety Kościelnej", a wraz z tem przyszłość pracy duszpasterskiej w Polsce. Dosłownie: w naszych rękach!...

W naszych rękach: w rękach tych, którzy mogliby coś napisać, gdyby tylko stanowczo zechcieli. W naszych rękach: w rękach tych, którzy biorą pismo, czytają, stosują w życiu i w pracy. Poczucie tej odpowiedzialności niech skłoni nas do odpowiedniego czynu.

Komunikat

Kurja Biskupia Częstochowska o „Legjonie Młodych" wydała nast. pismo:

Organizacja „Legjon Młodych" na terenie Częstochowskim w swoim tygodniku „Dziś i Jutro" wypowiedziała otwartą walkę Kościołowi katolickiemu i prowadzi ją od dłuższego już czasu tak bezwzględnie i systematycznie, że kierunek tej organizacji i pisma wrogi dla Kościoła nikomu już nie może być wątpliwym.

Wobec tego Duchowieństwo i wierni powinni wyciągnąć odpowiednie konsekwencje i uważać „Legjon Młodych", jego członków i protektorów za zdeklarowanych wrogów Kościoła, a tygodnik „Dziś i Jutro" za pismo antykościelne.

Sprawy religijne

Papież buduje plebanje i seminarja. W pewnych stronach Włoch (a zwłaszcza we Włoszech środkowych i na wyspach) znajduje się sporo biednych małych parafij, które wprawdzie mają kościółek parafjalny, ale pozbawione są plebanji. Proboszczowie mieszkają prywatnie i często stołują się u któregoś z parafjan, nie mając środków na prowadzenie własnego gospodarstwa domowego. Stan ten nie przyczyniał się oczywiście do podniesienia autorytetu kleru parafjalnego.

By położyć kres tym stosunkom, postanowił Ojciec św. z własnych funduszów przyjść z pomocą tym licznym bardzo ubogim parafjom. Rozpoczął od Sycylji i Sardynji. W ten sposób przyczynił się Papież do zbudowania około dwu tysięcy plebanij, łożąc na ten cel przeszło dwadzieścia miljonów lirów.

Kierownictwo budowy plebanij spoczywa w fachowych rękach doświadczonego architekta, który obecnie jest kapłanem, Mgr. Chiapetta. Idąc w ślady Piusa X i Benedykta XV, Ojciec św. przykłada ogromną wagę do rozbudowy seminarjów duchownych.

Ponieważ maleńkie diecezje włoskie nie mogą niejednokrotnie zdobyć się na własne Seminarjum ani na odpowiednie grono profesorskie, rzucił Ojciec św. plan budowania seminarjów okręgowych. W tych seminarjach kształci się młodzież kilku sąsiednich diecezyj. I tak np. założył Ojciec św. takie seminarjum w Salerno i Lucanio dla dwudziestu dwu małych diecezyj. Każdy z tych zakładów może pomieścić 500 wychowanków Małego i Większego Seminarjum. Ojciec św. łoży na utrzymanie tych zakładów trzy miljony lirów corocznie.

Duchowieństwo i nauczycielstwo polskie we Francji. Na odbytym w Lille X-ym zjeździe dorocznym Związku Nauczycielstwa Polskiego we Francji poruszono ważne dla szkoły polskiej na wychodźtwie zagadnienia współpracy nauczycielstwa z duchowieństwem i odwrotnie.

Przemawiając jako pierwszy konsul gen. Kara określił przybycie na zjazd p. o. kierownika Misji Polskiej X. dr. Łuczaka jako symboliczne i zaznaczył, że jak nauczycielstwo winno współdziałać z wszystkimi czynnikami na wychodźtwie, stojącemi na gruncie państwowości polskiej, tak również winno współdziałać z duchowieństwem. Współpraca ta jest konieczna dla dobra szkoły polskiej i wychowania młodego pokolenia w duchu polskim i religijno-moralnym.

W odpowiedzi X. dr. Łuczak wygłosił dłuższe przemówienie na temat zgody i współpracy duchowieństwa z nauczycielstwem. Mówił m. in.:

„Nie jest dla duchowieństwa rzeczą obojętną, czy w myśl wiekowych tradycyj polskich, młode pokolenie będzie nietylko polskiem, ale i katolickiem. Bo chciejmy wierzyć, że dusza polska jest katolicką z najgłębszej swej treści, z której ją opróżnić znaczyłoby uczynić ją pustą do samego dna. Realizacją tej myśli w płaszczyźnie wychowania jest niewątpliwie krajowa ustawa szkolna, która powiada, że program szkolny winien obejmować również „najwyższe wyrobienie religijne", a dekrety egzekutywne domagają się, aby w szkole nietylko udzielano suchej nauki katechizmowej czy biblijnej, ale także, by zwrócono uwagę na urobienie ducha katolickiego w młodzieży szkolnej".

„Duchowieństwo polskie witało z żywem zadowoleniem oświadczenie p. prezesa Związku Nauczycielstwa Polskiego złożone wobec X. Biskupa Kubiny kilka miesięcy temu, dało ono wyraz temu, o czem w głębi duszy byliśmy zawsze najmocniej przeświadczeni: nauczycielstwo polskie na emigracji jest katolickiem. Nie chcemy także wątpić i w to, że znajdzie się dla dziecka polskiego na emigracji w urzędowym programie nauka religji katolickiej".

O współpracę kleru czechosłowackiego z duchowieństwem polskiem. Staraniem i nakładem Związku kleryków Seminarjum brneńskiego, zrzeszonych w stowarzyszeniu „Ruže Susilova“, już 65-ty rok wychodzi dwumiesięcznik klerycki „Museum“. W ostatnim, z grudnia r. ub., numerze tego czasopisma znajdujemy odezwę do kleryków polskich, w której czytamy:

„Serdeczne stosunki łączą nas już z klerykami jugosłowiańskimi: pisują oni do nas o sobie, uczęszczają na nasze zjazdy doroczne itd. Ale Was jeszcze brak w tej rodzinie słowiańskiej, chociaż jesteście nam najbliżej!... Więc i Wy napiszcie do „Museum“ o sobie, o życiu katolickiem Polski, przyjeżdżajcie na nasze zjazdy!... W walce o zwycięstwo Chrystusa łączą się katolicy Włoch i Francji, Niemiec i Anglji. Dlaczegóż więc nie miałby się połączyć Słowianin ze Słowianinem, Polak z Czechosłowakiem?... Największy poeta czeski ostatnich czasów, Otokar Brzezina, powiedział już przed laty, że ściślejsza wzajemność stosunków czechosłowacko-polskich katolicyzmowi czechosłowackiemu na korzyść tylko wyjdzie. Jesteśmy przekonani, że my, katolicy Czechosłowaccy, od Was, Polaków-katolików, nie jednego nauczyć się możemy. Ale większej współpracy pragniemy i w interesie Waszym, abyście się przekonali, że w CzSR nie sami tylko są liberałowie, lecz 75 proc. katolików, którzy także coś dla Kościoła zrobić potrafią i lgną zawsze do wiernej katolicyzmowi Polski. A ponad tem wszystkiem góruje myśl, byśmy wspólnemi siłami przyczynili się do spełnienia wielkiej misji dziejowej Słowian: urzeczywistnienia ideji unijnej“.

„Miesięcznik Kościelny“ w nowym układzie. „Wiadomości dla Duchowieństwa“, organ związku kapłanów „Unitas“, przestały wychodzić. Żegnamy je z prawdziwym żalem. Bo przecież przez szereg lat „Wiadomości“ były łącznikiem wśród duchowieństwa wielkopolskiego, były powiernikiem jego w chwilach przełomowych dla Kościoła i narodu. Niestety trudne warunki współczesne domagają się coraz natarczywiej pewnych ograniczeń i uproszczeń w ruchu naszym wydawniczym i życiu organizacyjnem. J. Em. X. Kardynał Prymas Hlond nie chcąc, by archidiecezje gnieźnieńska i poznańska były zupełnie pozbawione własnego czasopisma duchownego, a tem samem pozbawione możliwości, poruszania swoistych zagadnień kościelnych i duszpasterskich, polecił dodać do urzędowego „Miesięcznika Kościelnego“ dział nieurzędowy, odrębnie redagowany. Ta część nieurzędowa wychodzić będzie pod redakcją X. prof. dr. Baranowskiego.

W ten sposób „Miesięcznik Kościelny“ skupi w sobie oficjalne zarządzenia i obwieszczenia Ordynarjusza a zarazem podawać będzie, w miejsce dotychczasowych „Wiadomości dla Duchowieństwa“, fachowo zestawiony materjał duszpasterski.

10-lecie „Dzwonu Niedzielnego“, tygodnika archidiecezji krakowskiej. „Dzwon Niedzielny“, ilustrowany tygodnik archidiecezji krakowskiej, obchodzi w b. r. dziesięciolecie swego istnienia. Stworzyła go przed dziesięciu laty potrzeba „czasów idących“, konieczność zmobilizowania katolików głębiej myślących, gotowych do ofiarnej pracy organizacyjnej, zdecydowanych do podjęcia walki o najświętsze ideały i przekonania.

Do dnia 1 kwietnia 1929 r. redaktorem „Dzwonu Niedzielnego“ był znany działacz orawski X. dr. Ferdynand Machay. Następnie obowiązki te przejął przybyły z duszpasterstwa polskiego we Francji X. Władysław Długosz. Do rozwoju „Dzwonu Niedzielnego“ nie mało przyczynił się swem piórem i światłą radą ś. p. X. prałat Korzonkiewicz.

Redakcja „G. K.“ składa „Dzwonowi Niedzielnemu“ serdeczne gratulacje z okazji 10-lecia i życzenia najpomyślniejszego rozwoju.

Z piśmiennictwa

Katolicka Akcja prasowo-kolportażowa. Cz. Stańczak (Łódź, ul. Rokicińska 107) wydał broszurę p. t. „Katolicka Akcja prasowo-kolportażowa“. Obecnie przystępuje do drugiego wydania i dlatego prosi Duchowieństwo i Instytuty Akcji Katolickiej o łaskawe nadesłanie okazowych numerów czasopism, katalogów, wydawnictw diecezjalnych i parafjalnych.

„Oriens.“. — Mamy przed sobą pierwszy rocznik dwumiesięcznika, poświęconego sprawom religijnym Wschodu p. t. „Oriens“ wydawanego przez Misję Wschodnią OO. Jezuitów w Polsce, pod redakcją X. J. Urbana.

Pismo to było potrzebą palącą. O Misji Wschodniej OO. Jezuitów rozpowszechniane były w prasie polskiej najdziwaczniejsze legendy, podyktowane niechęcią do niej, w czem szczególnie celowały wydawnictwa wileńskie. Sprawie szerzenia idei jedności kościelnej wśród naszych prawosławnych Białorusinów i Rusinów, należących przed stu laty do Kościoła Katolickiego, i przemocą od niego oderwanych, sprawie ściśle religijnej, starano się nadać znaczenie polityczne. Akcję unijną okrzyczano jako sprzeczną z polską „racją stanu“ — wbrew rzeczywistości — pracę zaś z natury swej delikatną i trudną, utrudniano jeszcze bardziej, mobilizując przeciwko niej opinję społeczeństwa polskiego. W zwalczaniu jezuickiego „Albertyna“ wspólnie podały sobie ręce dwa obozy polityczne, nienawidzące się nawzajem.

Szeroki ogół polski nie wiele wiedział o historycznem tle stosunków wyznaniowych na naszym Wschodzie i o stanie rzeczy na tem terytorjum w dobie obecnej. Wypadło więc jednocześnie z pracą unijną wśród prawosławnych prowadzić równoległą akcję uświadamiania własnego katolickiego społeczeństwa czem jest obrządek wschodni i jakiemi środkami posługują się dzisiejsi apostołowie misji „z dołu“.

„Oriens“, pod kierunkiem X. J. Urbana, zaszczytnie znanego publicysty zadanie swe spełnia chwalebnie i owocnie. Z godnym podziwu taktem i spokojem rozsiewa uprzedzenia i obala błędne opinje. Przeciwników swych traktuje zawsze po rycersku. Nie ukrywa wcale trudności, z któremi ma do czynienia akcja unijna, nie obawia się nigdy światła prawdy objektywnej.

Skutek wysiłków X. Urbana jest widoczny. Napaści na Misję Wschodnią i neo-unijną wogóle stają się już rzadsze, tracą na swej ostrości. Albertyn nie

dał się steroryzować hałasem. Jednych przeciwników, ludzi dobrej jednak woli, przekonał, drugich zmusił do szanowania pracy unijnej.

Każdy z zeszytów „Oriensu“ obfituje w źródłowe informacje z terenem pracy i zawiera liczne artykuły, szerzące wśród czytelników znajomość sprawy unijnej. Bez „Oriensu“ nie może się dziś obejść żaden sumienny publicysta polski, zabierający głos w sprawach naszych ziem wschodnich.

Oceniając dodatni wpływ „Oriensu“ szczerze życzymy temu pożytecznemu pismu dobrego rozwoju i pełnego zwycięstwa sprawie, której godnie służy.

O. Czesław Bogdalski, kaznodzieja gen. Zak. OO. Bernardynów: „**Wielebny sługa Boży O. Rafał z Proszowic**“. (Monografja). Nakładem Redakcji „Dzwonka Trzeciego Zakonu“, Lwów 1933, stron 72 (Cena 60 gr. bez przesyłki pocztowej).

Dnia 24 stycznia 1934 upływa 400 lat od błog. śmierci wielebnego Sługi Bożego O. Rafała z Proszowic z zakonu OO. Bernardynów. To też monografja O. Jubilata Cz. Bogdalskiego staje się niewątpliwie znakomitą zapowiedzią, że ojczyzna nasza godnie uczci jednego ze swoich opatrznościowych i sztandarowych synów, by utorować mu drogę do rychłej beatyfikacji.

Sędziwy autor zastosował w swej monografji metodę chronologiczną. Wnioski płyną logicznie z mozolnie i sumiennie nagromadzonego materjału historycznego, indywidualnie przemyślanego i ugrupowanego. Niema tam żadnej stronniczości, aczkolwiek autor porusza drażliwe kwestje o zatargach wewnętrznych między zakonnikami polskimi a litewskimi, zakończonemi utworzeniem samoistnej prowincji litewskiej; chodzi mu natomiast wyłącznie o prawdę objektywną. Nie ukrywa więc najbardziej kompromitujących wypadków w historji własnego zakonu i ówczesnego Kościoła, krytycznie i z nieubłaganą sprawiedliwością wytyka nadużycia władzy świeckiej i duchownej. Postać sługi Bożego O. Rafała występuje na tle życiowych zdarzeń wśród jasnego światła i ciemnych plam ówczesnego życia tak żywa i wyrazista, że zdolna jest na każdym czytelniku wywrzeć głęboki wpływ dodatni.

Zewnętrzna szata dziełka jest barwna, obrazowa, język o nieprzeciętnych walorach literackich, styl jasny, pełen polotu. *X. F. H*

Odpowiedzi Redakcji

Autorowi art. „O nową formę jura stolae“: przy omawianiu tej sprawy trzeba pamiętać, że Kościół zawsze żył z datków i ofiar wiernych. Dla dobrego kapłana pobieranie ich nie przedstawia zbytniej trudności, ani przykrości. Ludzie chętnie dadzą, jeśli kapłan, jak to się mówi, niema węża w kieszeni i pamięta w pierwszym rzędzie o potrzebach parafji, a potem dopiero o innych potrzebach. Wyrzeczenie się datków, złożenie wszystkiego na pensję, ustanawianą i wypłacaną (lub nie) przez państwo, jest najpierw dzisiaj nierealne, następnie niebezpieczne. Każda zmiana rządu może pozbawić tej pensji, a jeśli ludzie odzwyczają się od jura stolae, to następstwa będą jasne, a raczej ciemne.

Autorowi listu: Znak zapytania: Ależ tak, bardzo prosimy o artykuły czysto praktyczne, przykłady dobre z kazań, z praktyki parafjalnej, uwagi z konferencyj dekanalnych. Prosimy uważnie przeglądnąć art. Wieś jako zagadnienie duszpasterskie, tam podano wiele tematów, które trzeba opracować odnośnie do polskich stosunków.

Komunikaty

Rekolekcje zamknięte dla świeckich. Staraniem Archidjecezjalnego Instytutu A. K. odbędą się w ciągu roku 1934 następujące serje rekolekcyj zamkniętych w lwowskich Domach rekolekcyjnych:

Dla mężczyzn (w Domu Rekol. OO. Jezuitów ul. Dunin-Borkowskich 11): od 26 lutego do 2 marca b. r. dla młodzieży męskiej (SMP), od 16 do 20 kwietnia b. r. dla organistów, od 14 do 18 maja dla młodzieży męskiej (SMP), od 9 do 13 lipca dla Księży Patronów z SMP, od 23 do 27 lipca dla Panów z Patronatu SMP, od 3 do 7 września dla młodzieży męskiej (SMP), od 17 do 21 grudnia dla młodzieży męskiej (SMP).

Dla niewiast (w Domu Rekol. PP. Sakramentek, ul. Sakramentek) od 9 do 13 kwietnia dla młodzieży żeńskiej z SMP, od 18 do 22 czerwca dla Pań z Patronatu SMP, od 13 do 17 sierpnia dla młodzieży żeńskiej z SMP, od 3 do 7 grudnia dla młodzieży żeńskiej z SMP.

Dalsze serje rekolekcyj dla świeckich w Domach rekolekcyjnych na prowincji (n. p. w Kochawinie) w przygotowaniu. Zgłoszenia prosimy wcześnie nadsyłać do Instytutu A. K. lub odnośnych Domów Rekolekcyjnych.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik
Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4